

## Myśl liberalna w PRL-u

Rozważania na temat myśli liberalnej w PRL-u wypada rozpocząć od dookreślenia jego przedmiotu, co nie jest wcale zadaniem łatwym. Liberalizm jest bowiem tradycją wielce niejednorodną; wskazuje się np. na wyraźną dychotomię między klasycznym a współczesnym liberalizmem<sup>1</sup>. Pojawia się również opinia, że istnieją jedynie konkretne liberalizmy, np. arystokratyczny, rewizjonistyczny, liberalizm Johna Stuarta Milla, nierzadko istotnie różniące się od siebie<sup>2</sup>. Trudności te potęgowane są jeszcze w przypadku badania tradycji polskiego liberalizmu. Podkreśla się, że przy szerokim ujęciu liberalizmu trudne, bądź wręcz niemożliwe jest jego wyselekcjonowanie z grona innych nurtów, które często łączy pewne „minimum liberalne” myślenia o państwie, społeczeństwie, gospodarce i prawach jednostki. Przy jego zawężeniu zaś często w ogóle znika jako autonomiczny przedmiot rozważań, gdyż liberalizm na ziemiach polskich był tradycją nieciągłą<sup>3</sup>, nurtem w zasadzie marginalnym<sup>4</sup>, zawsze słabym<sup>5</sup>, mało popularnym, ograniczonym do wąskiego grona wyznawców<sup>6</sup>.

Sytuacja taka ma miejsce przede wszystkim przy próbie identyfikacji liberalizmu od początku XIX w. aż do końca lat 70. XX w. Ta ostatnia cezura bowiem w sposób wyraźny wyznacza początek relatywnie zaskakującej popularności i transparentności myśli liberalnej w naszym kraju.

Przyczyn takich wskazuje się wiele; do najbardziej oczywistych zaś należy dość naturalna predylekcja opozycji antykomunistycznej do liberalizacji ustroju PRL-u, respektowania praw i wolności obywatelskich. W tym sensie prawie nieobecna w historii kariera tradycji liberalnej w tej części Europy dość niespodziewanie zjawiała się jako intelektualne przeciwieństwo ideologii komunistycznej. Trafnie wskazuje się, że opozycja stała się liberalna, bo negacja komunizmu i szukanie kontrapozycji były naturalnym źródłem sympatii liberalnych; „liberalizm objawił się jako rodzaj komunizmu *à rebours*”<sup>7</sup>. Wszelako jest dość oczywiste, że owe postulaty „liberalizacji” wcale nie

<sup>1</sup> Por. Z. Rau, *Zapomniana wolność*, Warszawa 2008, s. 16.

<sup>2</sup> Por. B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 7.

<sup>3</sup> Por. M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Kraków 1998, s. 8.

<sup>4</sup> Por. J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994, s. 61.

<sup>5</sup> Por. D. Tusk, *Idee gdańskiego liberalizmu*, Gdańsk 1998, s. 10.

<sup>6</sup> Por. B. Sobolewska, M. Sobolewski, *op. cit.*, s. 72.

<sup>7</sup> J. Szacki, *op. cit.*, s. 91.

musiały oznaczać recepcji czy też powstania takiego bądź innego liberalizmu. Było wręcz odwrotnie; zdaniem Jerzego Szackiego, nurty polskiej opozycji dysydenckiej lat 70. i początku 80. XX w. stworzyły jedynie pewne uwarunkowania protoliberalne, tzn. potencjalnie dające przesłanki ukonstytuowania nurtu *stricte* liberalnego, zaś sama „Solidarność” nawet i takiego protoliberalnego charakteru nie posiadała<sup>8</sup>. Liberalowie twierdzili, że ruch społeczny próbował nadać ludzkiemu istnieniu sens jedynie w odniesieniu do zbiorowości i przez to go scentralizować<sup>9</sup>. Zresztą, co również symptomatyczne, rozwijające się w latach 80. XX w. ośrodki myślenia liberalnego powstawały niejako autonomicznie, bez wyraźnego związku z dysydencką spuścizną.

I tak za myśl *stricte* liberalną w PRL-u można uważać programy polityczne i społeczne, charakteryzujące się zasadniczą „niechęcią do ideologizacji polityki, nieufnością wobec systemów próbujących całościowo tłumaczyć rzeczywistość, antykolektywistyczną koncepcją społeczną; w sferze hierarchii wartości – zdecydowaną preferencją wolności pojmowanej jako brak przymusu, oraz postulat możliwie ograniczonych i ściśle kontrolowanych funkcji państwa”<sup>10</sup>.

Ową myśl dość zgodnie umieszcza się po prawej stronie politycznego *continuum* środowiska opozycyjnego<sup>11</sup>, przy czym ugrupowania prawicowe orientowały się wokół trzech głównych nurtów. Pierwszy to środowisko Ruchu Młodej Polskiej, wydającej od wiosny 1983 r. pismo „Polityka Polska”. Głównymi postaciami byli: Aleksander Hall, Tomasz Wołek, Marek Jurek, Jacek Bartyzel, Wiesław Walendziak i Kazimierz Ujazdowski. Drugi nurt to orientacja Konfederacji Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego, podkreślająca znaczenie narodowej wspólnoty i wagi kwestii „niepodległościowej”. Wreszcie trzeci nurt to ten o orientacji indywidualistycznej, reprezentujący myśl liberalną. Nie był on nurtem jednorodnym; można wskazać na trzy wyraźne ośrodki: warszawski, z Januszem Korwin-Mikkem i Stefanem Kisielewskim, gdański z Janem Krzysztofem Bieleckim, Januszem Lewandowskim, Lechem Mażewskim i Donaldem Tuskiem, oraz krakowski z Mirosławem Dzielskim i Tadeuszem Syryjczykiem<sup>12</sup>.

Na poziomie dość ogólnym trudno jest wskazać znaczące różnice doktrynalne między tymi ośrodkami; wszystkie one podkreślały konieczność emancypacji jednostki w odniesieniu nie tylko do państwa, ale i społeczeństwa, a także niezbędność wolności

<sup>8</sup> Por. *ibidem*, s. 135 i n.

<sup>9</sup> Por. M. Dzielski, *Odrodzenie ducha – budowa wolności*, [w:] M. Dzielski, *Bóg, wolność, własność*, Kraków 2009, s. 64.

<sup>10</sup> P. Wierzbicki, *Podziały ideowe w obrębie opozycji politycznej w PRL w latach 1976–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1 (21), s. 122.

<sup>11</sup> Przy czym jednak warto odnotować, że program liberalów w okresie PRL-u sprowadzał się zarówno do krytyki gospodarki centralnie planowanej, jak i ekonomicznego tradycjonalizmu. Ten pierwszy element jednak przeważał przy powiązaniu liberalów z prawą stroną politycznej sceny. Por. J. Szacki, *op. cit.*, s. 176–177.

<sup>12</sup> P. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 122, 124.

gospodarczej. Już tylko te dwa postulaty stawiały liberałów w podwójnej opozycji: względem władzy PRL-u i solidarnościowego *mainstreamu*. Mirosław Dzielski przykładowo miał być uznawany w środowisku „Solidarności” za zbyt ugodowego, a jego piśmiennictwo było w zasadzie przemilczane w Radiu Wolna Europa<sup>13</sup>. Ugodowość Tadeusza Syryjczyka miała zaś czynić z niego konkurenta dla liberałów gdańskich<sup>14</sup>.

Choć refleksja przedstawicieli liberalizmu o państwie jako takim zwykle nie wykraczała poza jego negację<sup>15</sup>, to jednak w istotny sposób zaznaczyli swoją obecność w polemice o charakterze i opresyjności PRL-u. Szczególnie cenna poznawczo była konstatacja liberałów, że PRL nie ma cech państwa totalitarnego, a ewoluuje w kierunku autorytaryzmu nieideologicznego. Uważali zatem, że właściwa taktyka i wektor działań politycznych powinny być oparte na ogólnej tezie, że wolność gospodarcza konstituuje inne swobody, w szczególności swobody polityczne<sup>16</sup>.

Transparentnym tekstem ilustrującym powyższe przekonanie liberałów był np. artykuł Stefana Kisielewskiego z 1984 r. Autor w niezwykle erudycyjny i syntetyczny sposób wskazywał na najważniejszy cel polityczny: „najpierw zdemokratyzować należy «bazę», czyli uwłaszczyć społeczeństwo, a potem dopiero zająć się nadbudową”<sup>17</sup>.

Zasadniczo środowisko liberalne podzielało wątpliwości co do wiary w demokratyzację jako doskonale *remedium* na społeczne niezadowolenie. Mirosław Dzielski pisał: „demokracja jest potrzebna i jest ona jednym z warunków politycznych wolności, ale ona nie rozwiąże nam jak czarodziejska różdżka wszystkich problemów”<sup>18</sup>. Wszelako podkreśla się, że liberałowie z ośrodka gdańskiego przejawiali dużo mniejszą niechęć do demokracji politycznej niż środowisko warszawskie i krakowskie<sup>19</sup>.

Istotnym rysem myśli liberalnej w PRL-u było również programowe posługiwanie się metodą realizmu politycznego. Liberałowie uciekali w publicystyce i dyskursie politycznym od perspektywy manichejskiej, rewolucyjnej, powołującej się na imponderabilia i moralny maksymalizm. Zrehabilitowali za to pojęcie interesu, które w niejednej sytuacji pozwalało na prostsze i bardziej adekwatne opisanie rzeczywistości<sup>20</sup>. Mała popularność takiej narracji była w ich odczuciu poważną słabością politycznego myślenia opozycji. Mirosław Dzielski ze zrezygnowaniem wręcz pisał o „politycznej pustyni, na

<sup>13</sup> Por. B. Łagowski, *Dzielski i zaniedbana droga antykomunizmu*, [w:] B. Chrabota (red.), *Widzieć mądrość w wolności. Księga pamiątkowa Mirosława Dzielskiego*, Kraków 1991, s. 42.

<sup>14</sup> Por. A. Walicki, *Dwie prawice*, „Przegląd” 2006, nr 17–18.

<sup>15</sup> Por. J. Szacki, *op. cit.*, s. 131.

<sup>16</sup> Por. *ibidem*, s. 156.

<sup>17</sup> S. Kisielewski, *Wstęp do programu opozycji*, „Kultura” 1984, nr 1/2, s. 100–111.

<sup>18</sup> M. Dzielski, *Demokracja nie jest czarodziejską różdżką*, [w:] M. Dzielski, *Odrodzenie ducha – budowa wolności. Pisma zebrane*, Kraków 1995, s. 289.

<sup>19</sup> Por. J. Szacki, *op. cit.*, s. 157.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 162.

której słyszeć można jedynie umoralniające jęki i patriotyczne ujadania<sup>21</sup>, którą ożywić miała koncepcja finlandyzacji Polski Kisielewskiego<sup>22</sup>. Liberałowie podkreślali, że przy tej retoryce i w takim klimacie trudno jest o właściwe zdiagnozowanie, a następnie przeobrażenie rzeczywistości.

Kwestionowano „moralizatorskie wyobrażenia o społeczeństwie cywilnym jako królestwie ludzi wyzwolonych z totalitaryzmu, którzy przez ten akt stają się wszyscy – na dodatek – czynnymi działaczami opozycji i równocześnie aniołami”<sup>23</sup>. Dużo miejsca w piśmiennictwie poświęcano kwestii upadku obyczajów, etyki pracy, konieczności społecznego aktywizmu<sup>24</sup>. Liberałowie w PRL-u dostrzegali zatem problemy, jakie Raymond Aron uwypuklał w dyskusji z Friedrichem Augustem von Hayekiem, w szczególności jego celną konstatację: „aby pozostawić każdemu człowiekowi prywatną sferę decyzji i wyboru, potrzeba najpierw, aby wszyscy lub większość chcieli żyć razem i uznawali za prawdziwy ten sam system idei i za obowiązującą tę samą formułę prawowitości. Aby społeczeństwo było wolne, musi ono istnieć”<sup>25</sup>. Mimo nieobcych pierwiastków konserwatyizmu w liberalizmie ośrodków warszawskiego i krakowskiego, zasadniczo nie porzucono jednak perspektywy optymizmu antropologicznego<sup>26</sup>. Liberałowie podkreślali, że ich propozycja, jako utrzymana w duchu realizmu, nie jest wolna od wad, istotnie może powodować alienację jednostki; niemniej jednak „jest to droga słuszniejsza, realna, powodująca ewolucyjny rozrost zakresu indywidualnych swobód”<sup>27</sup>.

Warto również podkreślić, że Janusz Krowin-Mikke zarzucał „gdańszczanom” daleko idące odideologizowanie ich środowiska; twierdził, że środowisko skupione wokół Donalda Tuska i Janusza Lewandowskiego sprowadza liberalizm do sfery pragmatyki politycznej. W konsekwencji kwestia słuszności doktryny miała być przez nich zastąpiona kryterium skuteczności i odpowiedniości z bieżącą koniunkturą polityczną. Dzielski również podkreślał, że jego program był próbą przewyciężenia pragmatyzmu i koniunkturalizmu, będącego „najbardziej charakterystyczną cechą polskiego życia

<sup>21</sup> M. Dzielski, *Jak zachować władzę w PRL. Życzenia noworoczne dla por. Jerzego Borewicza*, [w:] M. Dzielski, *Odrodzenie...*, s. 171.

<sup>22</sup> Finlandyzacja miała wyrażać się w zaakceptowaniu i niepodważaniu przez Polskę zasady prymatu Związku Radzieckiego w stosunkach międzynarodowych w zamian za szeroką autonomię w sferze kultury i gospodarki; por. Tomasz Sikorski, *Ale cóż robić, kiedy Rosję tak trudno kochać. Refleksje nad realizmem politycznym Stefana Kisielewskiego*, [w:] A. Lewandowski, W. Wojdyła, G. Radomski (red.), *Rosja w polskiej myśli politycznej XX–XXI wieku*, Toruń 2013, s. 128–129.

<sup>23</sup> W. Kuczyński, *Nomenklatura i bezpartyjni*, „Kultura” 1988, nr 10/493, s. 87.

<sup>24</sup> Por. M. Dzielski, *Bóg...*, s. 90–91, 96; M. Dzielski, *Czy istnieje chrześcijański liberalizm*, [w:] M. Dzielski, *Odrodzenie...*, s. 154.

<sup>25</sup> Cyt. za: J. Szacki, *op. cit.*, s. 122.

<sup>26</sup> Mirosław Dzielski wskazywał, że optymizm antropologiczny i indywidualizm stanowią o normatywnej zasadzie, że „każdy ma dość rozumu, aby stanowić o sprawach własnych i wspólnych”. M. Dzielski, *Credo*, [w:] B. Chrabota (red.), *op. cit.*, s. 42.

<sup>27</sup> A. Kozieradzki, *Sąd nad wolnym rynkiem*, „13. Pismo chrześcijańsko-liberalne” 1984, R. III, nr 6 (33), s. 1–5.

politycznego”<sup>28</sup>. W istocie jednak presuponowana przez Korwin-Mikkego predylekcja gdańszczan nieobca była tradycji liberalnej, skoro i Bertrand Russell miał powtarzać, że liberał trzyma się swoich opinii hipotetycznie, nie dogmatycznie<sup>29</sup>.

Ośrodek krakowski ponadto stworzył pewien rodzaj pomostu pomiędzy tradycją liberalną a chrześcijaństwem, sytuując się blisko poglądów neokonserwatystów amerykańskich. Niektórzy wręcz podkreślają, że w myśli Mirosława Dzielskiego wyraźnie zaznacza się ewolucja w kierunku coraz większej afirmacji wątków konserwatyizmu. Wskazuje się przy tym, że Mirosław Dzielski, tak jak tego chciał Irving Kristol, nasycił liberalizm uzasadnieniem religijnym. Miał jednak przy tym dokonać swoistej protestantyzacji katolicyzmu<sup>30</sup>, czy też sprowadzić katolicyzm do religii naturalnej, jako eksplikacji teorii moralności<sup>31</sup>. Wypada również wspomnieć, że choć niektórzy określają Dzielskiego wręcz jako „piewę neokonserwatyizmu amerykańskiego”<sup>32</sup>, to on sam polemizował<sup>33</sup> z tezami jego czołowego przedstawiciela i wskazywał na zasadnicze doktrynalne różnice<sup>34</sup>.

Rola ośrodka krakowskiego i jego czołowego przedstawiciela – Mirosława Dzielskiego – wyrażała się również w przejrzystym dookreśleniu ideowego zrębu liberalizmu i politycznego myślenia wspólnego dla całego środowiska. Artykuł programowy Dzielskiego pt. *Kim są liberałowie* z 1979 r. jest symbolicznym początkiem współczesnego liberalizmu polskiego<sup>35</sup>. Pisał w nim, że przedstawiciele doktryny są rzecznikami rozumu i propagatorami wolności, nie znoszą przymusu, są realistami, rozumieją konieczność znajdowania kompromisu, nie rozpętują wojen, są zwolennikami wolności religijnej; uważają, że państwo jest niezbędne dla ochrony korzystania z wolności, są również demokratami i zwolennikami równości – ale „równości w godności osoby wolnej”. Zastrzega przy tym oczywiście, że nie da się całkowicie wyrównać nierówności, choć państwo winno „pilnować równych szans dla wszystkich”. Liberałowie mają być przy tym zorientowani na ewolucyjny postęp, którego napędzać ma „delikatne połączenie” darwinizmu gospodarczego z „wolnościowym humanizmem”. Nie roszczą sobie prawa do narzucania własnej wizji świata, a bacznie i krytycznie obserwują i gromadzą

<sup>28</sup> M. Dzielski, *Credo...*, s. 19–20.

<sup>29</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 48.

<sup>30</sup> Mirosław Dzielski twierdził jednak, że owa protestantyzacja już się w polskim katolicyzmie dawno dokonała; por. M. Dzielski, *Odrodzenie ducha – budowa wolności*, [w:] M. Dzielski, *Bóg...*, s. 30.

<sup>31</sup> A. Samojłowicz, *Mirosława Dzielskiego chrześcijański liberalizm*, „Archiwum Historii Myśli Politycznej”, R. 1998, t. VII, s. 55.

<sup>32</sup> Por. P. Wierzbicki, *Podziały...*, s. 117.

<sup>33</sup> Por. *Komentarz redakcji do tekstu Irvinga Kristola*, „13. Pismo chrześcijańsko-liberalne”, 1984, R. III, nr 10 (37).

<sup>34</sup> Por. M. Dzielski, *Chrześcijaństwo, judaizm, kapitalizm*, [w:] M. Dzielski, *Odrodzenie...*, s. 150.

<sup>35</sup> Jerzy Szacki mylnie wskazuje na 1980 r. jako datę powstania artykułu; w rzeczywistości został opublikowany w „Merkuryuszu Krakowskim i Światowym” nr 4/1979, pod pseudonimem Adolf Romański; por. J. Szacki, *op. cit.*, s. 164.

doświadczenia. Jednakże nie są tolerancyjni dla „wrogów wolności”; wszelkie naruszenie równowagi w społeczeństwie winno zatem spotkać się ze zdecydowaną reakcją. Co charakterystyczne dla Dzielskiego, jego propozycja liberalizmu zawiera daleko idące dowartościowanie moralności opartej na religii chrześcijańskiej, jednakowoż z równoczesnym krytycyzmem wobec aliansu Kościoła z państwem i redukcji religii do wymiaru jedynie instytucjonalnego. Wreszcie, w społeczeństwie nieoliberalnym zadania dla doktrynerów nurtu wolnościowego mieszczą się w obszarze pracy organicznej. Mirosław Dzielski wskazuje również na mistrzów liberalizmu, takich jak Alexis de Tocqueville, Lord Acton, John Stuart Mill, Friedrich August von Hayek i Karl Popper<sup>36</sup>. Nie wdając się w polemikę tak z pojedynczymi tezami, jak i koherencją *en bloc* „jego” liberalizmu, należy się zgodzić, że „rola Dzielskiego polegała więc nie tylko na tym, że wcześniej i jaśniej niż inni sformułował szereg niekonwencjonalnych zapatrywań, lecz również na tym, że nazwał je liberalnymi, podejmując tym samym wysiłek usytuowania ich w szerszym kontekście ideowym i teoretycznym”<sup>37</sup>.

Interesujące mogą się wydawać wypowiedzi przedstawicieli środowiska liberałów w PRL-u odnoszące się wprost do prawa. Nie ma ich zresztą wiele, przy pominięciu tych o najbardziej ogólnym charakterze, niewykraczającym poza zrąb liberalnego paradygmatu teoretycznoprawnego. Językiem dyskursu był ponadto przede wszystkim esej, co również nie sprzyjało klarowności wywodów.

I tak liberałowie przestrzegali przed nieokiełznanym woluntaryzmem, w którego myśl prawo jest plastycznym narzędziem realizowania bieżących celów. Wskazywali, że prawo winno być raczej wyrazem opinii o tym, co słuszne. Pisano: „z chwilą, gdy prawo staje się narzędziem urzeczywistnienia woli, szybko się zmienia, traci otaczający go nimb świętości, upada świadomość prawa i kult dla prawa w ogóle – następuje barbaryzacja społeczeństwa”<sup>38</sup>.

Istotne jednak było przede wszystkim to, że dziedzina prawa, jako pochodna sfery publicznej, miała być w sposób znaczący ograniczona. Liberałowie roztaczali wizję społeczeństwa moralnego, dobrze urządzonego, w którym prawo stanowione będzie niemal subsydiarnym systemem normatywnym, prawie niepotrzebnym<sup>39</sup>. Dzielski pisał: „dla mnie religijność społeczeństwa jest warunkiem zachowania jego wolności; nikt nie będzie przestrzegał prawa tylko ze strachu. Musi funkcjonować moralność po to, by funkcjonowało prawo”<sup>40</sup>. W podziemnej prasie analizowano zmiany w świadomości prawnej społeczeństwa. Konstatowano, że przed wydarzeniami Sierpnia 1980 r. dominowała,

<sup>36</sup> Por. M. Dzielski, *Kim są liberałowie*, [w:] M. Dzielski, *Odrodzenie...*, s. 42–46.

<sup>37</sup> J. Szacki, *op. cit.*, s. 163.

<sup>38</sup> M. Dzielski, *Liberalizm a chrześcijaństwo*, [w:] M. Dzielski, *Bóg...*, s. 99.

<sup>39</sup> Por. J. Szacki, *op. cit.*, s. 130.

<sup>40</sup> M. Dzielski, *Credo...*, s. 14.

w warstwie deklaratywnej, postawa legalistyczna, która sprowadzała się do prostego porównania sfery *sein* i *sollen*, bez refleksji nad uzasadnieniem i treścią prawa stanowionego. Jednakowoż miała ona maskować powszechną praktykę jego łamania. Doświadczenie „Solidarności” miało być z kolei dla społeczeństwa „zbliżeniem do marksistowskiego modelu twórczego udziału społeczeństwa w stanowieniu prawa”. Wprowadzenie stanu wojennego, które miało samo z siebie być złamaniem obowiązującego prawa<sup>41</sup>, doprowadziło do regresu w świadomościowym pochodzie; prawo stanowione stało się na nowo jednostronnie imperatywne, a nakładane na społeczeństwo obowiązki nie korelowały z uprawnieniami. W efekcie powrócono do destrukcyjnej praktyki powszechnego ignorowania prawa, jak przekonywano w podziemnej liberalnej prasie<sup>42</sup>.

Szczególnie interesująca była również polemika, jaka wywiązała się między redakcją podziemnego pisma „13. Grudnia” (transparentnego dla liberałów krakowskich) a Januszem Korwin-Mikkem w związku z opublikowanym artykułem pt. *Liberalne ograniczenie prawodawstwa*<sup>43</sup>. Autor wskazanego artykułu koncentruje się wokół zasady, że prawna regulacja ludzkich zachowań jest uzasadniona wtedy tylko, gdy powodują one krzywdę innych ludzi.

W konsekwencji nikt nie powinien być prawnie odpowiedzialny za zachowania, które nie krzywdzą innych, nawet jeśli ogółowi wydają się niemoralne czy nierozsądne. W tym kontekście prawnie indyferentne miałyby być znęcanie się nad zwierzętami, skuteczna zaś umowa cywilno-prawna, nawet rażąco dyskryminacyjna, jeśli tylko zawarta świadomie i dobrowolnie. Co do zasady również prawo stanowione nie powinno ingerować w przestrzeń między rodzicami a dziećmi, poza przypadkiem okrucieństwa względem dzieci (autor milczy o sytuacji odwrotnej). Postawiono tezę, że demoralizacja socjalizmem spowodowała zanik intersubiektywnej komunikatywności prawa naturalnego, które przynajmniej czasowo utraciło zdolność bycia fundamentem liberalnego prawodawstwa. W takim stanie uzasadnienie obowiązywania norm prawa stanowionego nie mogło odwoływać się do norm religijnych, moralnych czy obyczajowych – brakowało bowiem szerokiego konsensusu co do ich treści, zakresu i obowiązywania. Niemota pisał, że choć istnienie rodziny w jej obecnym kształcie wydaje się być niezbędnym warunkiem istnienia społeczeństwa, nie może państwo zabraniać zawierania małżeństw – rozumianych wszakże jako umowa cywilnoprawna – np. homoseksualnych czy poligamicznych. Natomiast prawną dopuszczalność aborcji miała

<sup>41</sup> Przedrukowywano oświadczenie „prawników z Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego” z dnia 14 grudnia 1981 r., w którym argumentowano za nielegalnością wprowadzenia stanu wojennego. Tezy te rozszerzono następnie w artykule pt. *Reżim wojskowy a prawo*, autorstwa /rez/ (pseud.); por. „13. Grudnia” 1982, nr 1 i 3.

<sup>42</sup> Por. *Wpływ stanu wojennego dla świadomości prawnej społeczeństwa*, „13. Grudnia” 1982, nr 5.

<sup>43</sup> J. Niemota (pseud.), *Liberalne ograniczenie prawodawstwa*, „13. Pismo chrześcijańsko-liberalne” 1984, R. III, nr 3 (30).

uzasadniać m.in. okoliczność, iż formalnoprawna ochrona życia ludzkiego, w tym życia nienarodzonego, jest nieskuteczna, jeżeli tylko na straży tego życia nie stoi odpowiedni obyczaj. Ponadto, jak konstатовano, regulacja prawna zabraniająca aborcji stworzyłaby jedynie pozory rozwiązania istotnego problemu, co negatywnie wpłynęłoby na morale społeczeństwa. Autor uważał, że ograniczenie imperium państwa, a co za tym idzie, zmniejszenie dziedziny prawa stanowionego, powinno iść w parze ze wzrostem znaczenia innych systemów normatywnych. Wzrastać miała rola kontroli społecznej, metod perswazyjnych i sankcji „pozaprawnych”, jak np. potępienie społeczne, bojkot.

Jak już wskazywano, artykuł wywołał dyskusję w środowisku liberałów. Janusz Korwin-Mikke, zgadzając się z ogólnym kierunkiem rozważań co do zasady, kwestionował tezy szczegółowe. Podkreślał różnice między legalnością umów a ich wykonalnością gwarantowaną przez państwo; nie zgadzał się również w kwestii aborcji, małżeństw poligamicznych i homoseksualnych (jak twierdził – ze względów semantycznych), a także przestrzegał przed nadużywaniem praw podmiotowych, prowadzącym do permissywizmu moralnego i „libertarianizmu”<sup>44</sup>. Środowisko krakowskie ostatecznie uznało, że „jest mniej liberalne niż Niemota”. Pisano dalej: „pozostała część redakcji sądzi, że zasada bezwzględnej ochrony życia ludzkiego powinna znaleźć się w prawach. Raczej zdolni bylibyśmy odejść od liberalizmu, niż od tego postulatu – argumenty miały drugorzędne znaczenie; pojedynek i aborcja są wymierzone we wspólny interes społeczeństwa chrześcijańskiego, jakim jest zachowanie każdego życia ludzkiego”<sup>45</sup>. Swoje stanowisko liberałowie krakowscy uzasadniali przywiązaniem do konserwatywnego nurtu liberalizmu, choć nie zabrakło również i przy tym wyznania naczelnej zasady, zgodnie z którą „każda osoba w odpowiednim wieku nadaje się na prawodawcę, i to nie tylko z zasadniczych, ontologicznych powodów”<sup>46</sup>.

Wypada również wspomnieć, że w ocenie niektórych autorów, gabinet Mieczysława Rakowskiego z ministrem Wilczkiem, był wymarzoną przez Mirosława Dzielskiego autorytarnym prawniczym rządem, dającym społeczeństwu wolność produkowania i podróżowania<sup>47</sup>. Lider krakowskich liberałów z dużo większą rezerwą odnosił się jednak do zmian wprowadzanych przez ostatni komunistyczny rząd. W jego ocenie przygotowały one jedynie grunt pod „kapitalizm bananowy”, uwikłany w interesy na styku systemu publicznego<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> Por. J. Korwin-Mikke, *List do redakcji*, *op. cit.*, 1985, R. IV, nr 2 (41); J. Korwin-Mikke, *List do redakcji*, *op. cit.*, 1985, R. IV, nr 5 (44).

<sup>45</sup> *Odpowiedź redakcji*, *op. cit.*, 1985, R. IV, nr 2 (41), s. 8–9.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> Por. K. Z. Sowa, *Czy Mirosław Dzielski był liberałem?*, [w:] B. Chrabota, *Widzieć...*, s. 124.

<sup>48</sup> Por. M. Dzielski, *Credo...*, s. 21.



Wpływu myśli liberalnej PRL-u należy jednak przede wszystkim upatrywać w przyjętym modelu transformacji ustrojowej. Nie zmienia tego ogólna konstatacja, że ruchy prawicowe miały o wiele mniejszy, niż formacje lewicowe, wpływ na światopoglądowe oblicze głównego nurtu opozycji<sup>49</sup>. Zasadniczym dorobkiem liberałów było bowiem przewartościowanie kwestii urynkowania gospodarki, która w pewnym momencie stała się jedną z naczelných dyrektyw zmian, w tym zmian prawnych, po 1989 r. Perspektywa ta wyparła wcześniejsze pomysły i programy gospodarcze doradców „Solidarności”, których liberałowie bez pardonu nazywali nienowoczesnymi socjalistami, czyli „ekonomicznymi gadami kopalnymi”<sup>50</sup>. Model wolnorynkowej transformacji wyparł pod koniec lat 80. inne projekty. Donald Tusk pisał: „[...] wszelkie nowe pomysły, te wszystkie «trzecie drogi», «nieburżuazyjne społeczeństwa obywatelskie», «socjaliźmy z ludzką twarzą», «solidaryźmy» tracą utopią i polityczną fikcją. Tego towaru mamy wciąż w nadmiarze”<sup>51</sup>. Mirosław Dzielski z kolei powtarzał, że „sukcesem jest przedostanie się idei wolnorynkowych do główných nurtów polityki, udało się również upowszechnić takie myślenie liberalne o gospodarce wśród większości grup niezależnych o prawicowym profilu politycznym”<sup>52</sup>.

Trudności, jakie wynikały z wyboru liberalizmu jako oręża do obalenia komunizmu, wynikały z oczywistego faktu, że wprowadzenie rozwiązań wolnorynkowych i liberalnych wymagało działania z pozycji centralnej. Doktryna nie dawała bowiem odpowiedzi na pytanie, jak całościowo przebudować system polityczny, gospodarczy i społeczny. Aby idee liberalne w ogóle mogły zaistnieć w procesie transformacji, należało skorzystać z instrumentów zgoła nieliberalnych. Z tej sytuacji zdawali sobie sprawę gdańscy liberałowie. Donald Tusk pisał: „liberalne dziedzictwo odbierane bezkrytycznie jest dość kłopotliwym dobytkiem: mechaniczne przenoszenie koncepcji i programów społeczeństw tradycyjnie demokratycznych było i jest niemożliwe. Przyjęcie liberalizmu jako ideologicznej podstawy politycznego działania w państwie komunistycznym jest bezprecedensowym eksperymentem, wymagającym oryginalnej interpretacji i swoistych metod działania”<sup>53</sup>. I w istocie, liberalizm, o tak mizernych tradycjach w historii naszego kraju, stał się istotnym *modus vivendi* transformacji ustrojowej na przełomie lat 80. i 90. XX w.

<sup>49</sup> Por. P. Wierzbicki, *Podziały ideowe...*, s. 124–125.

<sup>50</sup> M. Dzielski, *Credo...*, s. 22.

<sup>51</sup> D. Tusk, *op. cit.*, s. 119.

<sup>52</sup> M. Dzielski, *Credo...*, s. 21.

<sup>53</sup> D. Tusk, *op. cit.*, s. 118.

